

Kto nakręca tę panikę?

20 sierpnia 2012

Afera Amber-Gold wymyka się lobby bankowemu i ich medialnym zleceniobiorcom spod kontroli. Gromkie zapewnienia orędowników i heroldów bankowej cnoty i bezpieczeństwa naszych lokat takich choćby jak poseł Dariusz Rosati, były członek rady nadzorczej FOZZ i WGI czy senator Marek Borowski, zdymisjonowany minister finansów w czasie afery Banku Śląskiego, raczej wzmagają podejrzliwość i obawy.

Podgrzewanie atmosfery paniki i zagrożenia, w związku z parabankami, dla pieniędzy zwykłych ciułaczy, jako artyleryjskie przygotowanie do jesiennej rozprawy z polskimi Skok-ami, może przybrać zupełnie niespodziewany obrót dla pomysłodawców i medialnych harcowników z pod znaku GW i TVN-24.

Pojawiać się będą bowiem fundamentalne pytania o prawdziwą stabilność systemu bankowego w Polsce, opartego głównie o banki zagraniczne, które w swych macierzystych krajach takich jak Hiszpania, Włochy czy Portugalia same znalazły się na skraju bankructwa i gwałtownie potrzebują wsparcia. Wciskaniem przysłowiowego kitu można nazwać stuprocentowe gwarancje dla bankowych lokat ze strony Bankowego Funduszu Gwarancyjnego, który realnie dysponuje kwotą ok. 7mld zł. rezerw na wypadek bankructwa jakiegoś banku. A że problem staje się coraz bardziej realny świadczą ostatnie działania BFG, który nie tylko rozpoczął przygotowywanie procedur prawnych na wypadek regulacyjnej niewypłacalności jakiegoś banku, ale też otworzył sobie linię kredytową w NBP na wypadek, gdyby skala płynności wypłacanych środków do 100 tys. euro na osobę była znacznie większa.

Bo cóż znaczy owe 7 mld zł. rezerw gwarancyjnych BFG przy blisko 490 mld depozytów i lokat bankowych Polaków? Gdyby tylko część klientów zachęcona przez inne media lub skutecznie

wystraszona, a plotka to dziś w świecie finansów potężna broń, ruszyła po wypłaty do któregośkolwiek banku w Polsce, wywołałaby lawinowy szturm na banki i efekt domina. Sektor bankowy błyskawicznie by się załamał.

Tym bardziej, że zagraniczni właściciele banków w Polsce stopniowo już transferują znaczne kwoty ze swych banków córek. To już kwoty rzędu 20-25 mld zł. To nie dziesiątki milionów Amber-Gold powinny być dziś główną troską KNF, czy Komitetu Stabilności Finansowej, ale troska o realną wypłacalność sektora bankowego w Polsce. Tym bardziej, że liczne z banków zagranicznych działających w Polsce, mają dramatycznie obciążone bilanse kredytami walutowymi, zwłaszcza we franku szwajcarskim i euro. Są takie, w których kredyty hipoteczne – walutowe to blisko 55-60 proc. wszystkich udzielonych kredytów. Jest też olbrzymia grupa banków, która udzieliła, dziś już ewidentnie widać, kredytów zagrożonych lub utraconych – zbankrutowanym firmom budowlanym i deweloperskim na kwotę co najmniej 30 mld zł. Wiele z nich nadal ukrywa prawdziwą skalę strat i nie dokonuje odpowiednich rezerw i odpisów z tego tytułu.

Niewiarygodny Amber – Gold obiecywał 13 proc. zysku, a jeden z banków obiecuje 12 proc. oprocentowanie lokat. BFG nie gwarantuje przecież wypłaty wszystkich środków ułożonych w bankach np. zakupu jednostek uczestnictwa w funduszach inwestycyjnych, produktów ubezpieczeniowych, poliso- lokat, lokat strukturyzowanych itp. Niektóre banki mają przecież gigantycznie rozbudowane sektory funduszy inwestycyjnych i ubezpieczeniowych. Wystarczy popatrzeć na skalę działań Pekao Pionier Investments. Skala środków finansowych powierzonych funduszom inwestycyjnym przez naszych rodaków to gigantyczne kwoty rzędu od 120-140 mld zł.

Niebezpieczne dla całego sektora finansowego w Polsce, w tym zwłaszcza dla sektora bankowego może okazać się dalsze szczucie przeciw parabankom, bo co bardziej dociekliwi zaczną stawiać pytania np. o rolę pośredników finansowych, z których

większość to typowe parabanki, założone właśnie przez banki, w celu obejścia przepisów prawa i rekomendacji KNF.

Nadzór finansowy ze szczególną troską i zaangażowaniem, jaką w ostatnich latach obdarzał polskie SKOK-i powinien się zająć i to jak najszybciej wyjaśnieniem roli, jaką duże zagraniczne banki obecne w Polsce odegrały w związku z wielkimi aferami parabanków. Chodziłoby, o wyjaśnienie powiązań banków z aferą prania pieniędzy przez wietnamską mafię w latach 2009-2010 na kwotę 1,5 mld zł, z aferą WGI, aferą Interbrok czy nawet obecną Amber-Gold. Skoro zabrakło refleksu niech nie zabraknie chociaż determinacji. Biblijne „nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni” nabiera w tym wypadku nowego, jakże sensownego wymiaru. W Londynie już sypią się gigantyczne kary nakładane na banki za ewidentne przekręty. Zawsze warto się zastanowić nad tym, kto najgłośniej krzyczy „łapać złodzieja”.

Autor: Janusz Szewczak (Główny Ekonomista SKOK)

Źródło: Stefczyk.info